Nr. 6. Czerwiec 1904 r. Rok XII.



Św. Piotrze Klawerze
apost. niewolników murzyńskich,
módl się za nimi!

ECHO Z AFRYKI

Pismo miesięczne illustrowane

dla popierania zniesienia niewolnictwa
i dla rozszerzenia
misyj katolickich w Afryce.

Wydawane przez
SODALICYĘ ŚW. PIOTRA KLAWERA.



Rocznie 12 zeszytów. — Cena w całej Austryi z pocztą 1 kor. 20 hal., w Niemczech 1 m. 20 feng., w Rosyi 1 rubla.

W cesarstwie Rosyjskiem prenumerować można w redakcyi „Przeglądu Katolickiego", Warszawa, Foksal Nr 16
oraz u p. A. Rokickiego przy kościele ŚŚ. Piotra i Pawła na Koszykach. — W Lublinie w księgarni p. Raczkowskiego.
Redakcya i Ekspedycya Echa w Krakowie, ul. Starowiślna Nr 15. Prenumeratę przyjmuje się i w ciągu roku. Numery okazowe gratis.

Na Austryę Główny skład w Księg. Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie.

ECHO Z AFRYKI, **katolickie miesięczne pismo illustrowane dla popierania zniesienia niewolnictwa i dla rozszerzenia misyj katolickich w Afryce**, wychodzi w polskim, niemieckim, włoskim, francuskim i czeskim języku. Cena rocznie z pocztą dla Austryi **1** kor. **20** hal.; dla Niemiec **1** mk. **20** f.; dla krajów związku pocztowego **2** fr. **50** cent.; dla Rosyi **1** rb.

Adres dla przesyłania prenumeraty i ofiar: Kraków, Starowiślna Nr 15.

Ofiary można też przesyłać wprost do generalnej kierowniczki Sodalicyi św. Piotra Klawera, hr. Maryi Teresy *Ledóchowskiej*, **Roma**, via Giov. Lanza 129.

ADRESY SODALICYI Św. PIOTRA KLAWERA,

gdzie można składać prenumeratę i datki na misye:

Domy: Roma (Rzym), via Giov. Lanza 129. — **Salzburg**, Dreifaltigkeitsg. 12. — **Wiedeń**, I. Bäckerstr. 20. — **Triest**, via Fontanone 4. — **Medyolan**, via Broletto 20.

Filie: Kraków, Starowiślna 15. — **Wrocław**, Hirschstrasse 33. — **Monachium**, Türkenstr. 15/II. — **Paryż**, rue de Fleurus 31. — **Praga** IV—33.

Nadesłane datki

(od 1 marca do 31 marca 1904 r.).

Na misye afrykańskie: X. Sz. Ruszyński 50 rb.; pp. J. i Fr. Kóska 2 kor.; p. Mad 1 kor.; p. Martinek 4 mk.; przez X. kan. Szaniawskiego: p. W. Ostaszewska od różnych osób 80 rb.; p. H. Ostaszewska od różnych osób 15 rb.; H. O. 10 rb.; X. M. Dulski 10 rb.; p. Malinowska 1 rb.; X. Balun 25 rb.; X. D. Motuz 1 rb.; p. K. Kossak 5 rb.; p. Korzeniowski 40 kop.; p. St. Prokop 80 hal.; p. J. Kostka 1 kor.; p. M. Kukiełka 4 kor.; przez p. E. Bułhak: p. bar. Harthingh 22 rb. 50 kop., p. M. Gażycowa 1 rb., X. prałat Denisewicz 10 rb., prof. Akad. p. St. Przybytek 3 rb.; przez X. St. Falęckiego: M. S. 2 kor.; p. St. Krzywicki 4 rb.; p. Jak. Jurasch 2 mk.; przez p. M. Zahorską: p. Helena N. 10 rb., p. M. Chorytanowicz 1 rb.; przez p. Hołownia: p. A. Orłowska 50 kop., p. J. Dombrowska 50 kop., p. R. Ciechanowicz 50 kop.; przez p. Łukaszewiczową: p. Twarejnowiczowa 1 rb.; p. R. Witkowski 50 kop.; X. kan. Wróbel 4 kor.; p. J. Butler 10 rb.; przez p. W. Kunińskiego: Fr. P. z W. 90 kop., p. St. Morawski 45 kop., pp. Grochowscy 35 kop., p. W. K. 1 rb. 75 kop., pp. M. i Z. K. 55 kop.; przez X. Ig. Ograbiszewskiego: N. N. 700 mk.; N. N. 30 rb.; X. J. Weltis 10 rb.

Na Msze św.: przez p. Aleksandrowicz: p. A. Adamowiczówna 1 Msza św. pro plurib. defctis 1 rb., 1 Msza pro omnib. defctis 1 rb.; przez p. J. Giaro: p. Żukowski 1 Msza pro omnib. defctis 1 rb.; p. Martinek 5 Mszy pro omnibus deftis 10 mk.; przez X. kan. Szaniawskiego: p. J. Szupicki od p. Budrewicza 3 Msze pro defctis 3 rb., p. Fel. Budrewicz 3 Msze pro defctis 3 rb., p. M. Rajski 3 Msze pro defctis 3 rb., p. A. Miłochowicz 3 Msze pro defctis 3 rb., p. L. Szupicki 1 Msza pro defctis 1 rb., p. J. Lenartowicz 1 Msza pro defctis 1 rb., pp. J. M. i A. Szupiccy 3 Msze ad int. 3 rb., p. St. Rajski 1 Msza ad int. 1 rb., X. D. Motuz 15 Mszy pro defunctis sacerdot. 15 rb., 9 Mszy ad int. dant. 9 rb., 30 Mszy pro plurib. defctis (gregoryańskich) 30 rb, 2 Msze pro plurib. defctis 2 rb.; p. Wawerski 1 Msza pro plurib. defctis 1 rb., p. A. Słuchocka 1 Msza ad int. 1 rb., p. A. Butkiewicz 3 Msze pro omnib. defctis 3 rb., p. St. Ninksz 2 Msze pro plurib. defctis 3 rb., p. H. Olszańska 3 Msze pro defctis et ad int. 3 rb., p. S. Szwedo 10 Mszy pro omnib. defctis

ECHO Z AFRYKI.

Czerwiec 1904. Rok XII. Nr 6.

Królowo Niebios Maryo, módl się za nieszczęśliwymi Murzynami!



Aby się stali godnymi obietnic Chrystusowych!

Błogosławione przez Ich Świątobliwość Leona XIII i Piusa X.

Co pierwszy wtorek każdego miesiąca odprawiać się będzie za żyjących i umarłych prenumeratorów „Echa" przez jednego X. Misyonarza w Afryce Msza św. cicha.



Miesiąc Serca Jezusowego w Afryce.

Zamiast, jak zwykle, przenosić do cywilizowanych krajów Europy ciągłe wołanie o pomoc i miłosierdzie, dolatujące z podzwrotnikowych afrykańskich krain, dziś „Echo z Afryki" postawiło sobie za zadanie stać się echem głosu, który wyszedłszy z Włoch, rozbrzmiewa donośnie po całym świecie, sięgając nawet do najodleglejszych zakątków czarnego kontynentu, aby każde chrześcijańskie serce przyjęło to wezwanie z gorącem uczuciem i głęboko wyryło je w pamięci!

Jest to głos samego naszego Ojca św. Leona XIII, który dnia 21 czerwca 1899 r. w odezwie Św. Kongregacyi Obrzędów, do wszystkich biskupów na całej kuli ziemskiej, wyraźnie dał poznać, *jak ko-*

niecznie potrzeba ożywić znowu nabożeństwo do Boskiego Serca Odkupiciela świata, obudzić jak największą ku niemu gorliwość i uczynić je nieustającem. Następnie Ojciec św. zaznacza ogromne korzyści, jakie nietylko jednostkom, ale i całej ludzkości przynieść może cześć tego Najświętszego Serca, zasługującego tak bardzo na nasze uwielbienie. Pomiędzy licznymi środkami, zalecanymi przez Niego dla rozkrzewiania tego nabożeństwa, *„najskuteczniejszym,* jak czytamy dosłownie w owej odezwie, *jest wprawadzone już w chwalebny sposób w wielu okolicach poświęcanie całego miesiąca czerwca Boskiemu Sercu Pana Jezusa, które jak najusilniej wszystkim wiernym polecanem być powinno. Z tego też powodu wszystkim tym, którzy w jakikolwiek sposób popierają pobożne to ćwiczenie, Ojciec św. udzielił 300 dni odpustu raz na dzień, a zupełnego odpustu tym wszystkim, którzyby w miesiącu czerwcu przynajmniej przez dni dziesięć odprawiali nabożeństwo do Najświętszego Serca.“*

Powyższe słowa Ojca wszystkich wiernych, powinnyby w całym chrześcijańskim świecie wywołać święte i gorliwe współzawodnictwo; i zarówno kapłani, lub Zgromadzenia zakonne, jak i wierni powinniby poczytywać sobie za obowiązek przyczyniania się o ile możności do tego, aby jak miesiąc maj jest poświęconym na cześć Królowej nieba, tak i pobożne obchodzenie *miesiąca Boskiego Serca Pana Jezusa* zostało wprowadzone w kościołach, w rodzinach, w seminaryach i klasztorach, słowem wszędzie, gdzie jakiekolwiek katolickie zebranie ściąga większą ilość wiernych. Słowa te również odnoszą się do misyj afrykańskich. Czyż bowiem już i do wszystkich krain pogańskich nie można zastosować tych słów Ojca świętego: *„aby to nabożeństwo odżyło i stało się ciągłem, nieustającem.“* W wielu jednak zakątkach kuli ziemskiej trzeba je dopiero wprowadzić i wówczas rozkrzewiać je i *popierać z jak największą gorliwością.* Oby więc wszyscy misyonarze wzięli sobie za święte zadanie wprowadzenie i utrwalenie tego nabożeństwa. Jak wielki pożytek wypłynąłby stąd dla misyj, bo skoro dzieło rozkrzewiania wiary jest owocem zmiłowania Boskiego Serca, jakże więc obfite łaski w *miesiącu Serca Jezusowego* to Boskie Serce zleje na wszystkich tych, którzy dla tak wzniosłej sprawy poświęcili całe swe życie, jak również na tych, którzy za ich pośrednictwem pragną poznać i ukochać to Boskie Serce!

Nietylko jednak misyonarzy dotyczy to wezwanie, ale także i tych wszystkich, którzy zdala od właściwego pola walki wspierają misyonarzy swemi modlitwami. Apostolstwo misyonarza jest apostolstwem pracy, niezmordowanej działalności, obfitującej w niewygody dla ciała i rozmaite cierpienia; dlatego musi on siłę i wytrwałość czerpać z innego apostolstwa, a mianowicie z apostolstwa modlitwy, ze wstawienia się tych, którzy ciągłemi, nieustającemi modłami wyjednywają dla niego u nieba światło i łaskę do nawracania pogan i niewiernych.

Oby więc wszystkie te dusze, we wszystkich częściach świata zajęły się należytym, pobożnym obchodem *miesiąca Boskiego Serca Jezusowego.* Niech proboszczowie wpływają w tym kierunku na swoich

parafian, katecheci na swoich uczniów, spowiednicy na swych penitentów, niech wszyscy kapłani przyczyniają się do rozwoju tego nabożeństwa za pomocą codziennego *memento* na tę intencyę we Mszy św., lub serdecznej, pełnej zapału przemowy do swoich słuchaczy z kazalnicy, zakonnice za pośrednictwem modlitwy i przemawiania wszędzie na korzyść tej sprawy, gdzie im się do tego nadarzy sposobność, czy to w szkole, czy przy łożu chorego, czy też w rodzinach. Wszyscy zaś wierni chrześcijanie niech popierają także to nabożeństwo przez gorliwe bywanie w kościele, oraz zachęcanie do tego swych znajomych i przyjaciół. Słowem niech wszyscy wszelkimi sposobami dążą do jak największego rozkrzewiania tego tak świętego i zbawiennego nabożeństwa! Niech każdy myśli, że od niego jedynie zależy, aby Boskie Serce Jezusa było znanem, kochanem i czczonem przez tych, którzy się znajdują jeszcze daleko od Jego prawdziwej owczarni. Czyż może być coś piękniejszego i wznioślejszego, niż budzenie i utrwalanie w sercach innych gorącej czci i miłości ku temu Najświętszemu, najwznioślejszemu Sercu? Oby więc wszyscy głęboko wyryli w swej pamięci piękne i pełne znaczenia słowa proboszcza wspaniałej świątyni Najśw. Serca Jezusowego na Montmartre: „*Teraz nadeszła chwila, w której zamiary Boskiego Serca mają się odsłonić, a życzenia Jego mają zostać spełnione! Rozpowszechnienie obchodu miesiąca Serca Jezusowego stanie się początkiem wielkiego zmiłowania Bożego, a zarazem najskuteczniejszym środkiem rozkrzewienia nabożeństwa do tego Boskiego Serca.*“

Ze względu więc na miłość i miłosierdzie, należne z naszej strony najuboższym z pomiędzy ubogich, prosimy dziś jak najusilniej wszystkie Kongregacye, pracujące nad nawróceniem Afryki, a przedewszystkiem te, które są poświęcone temu Najświętszemu Sercu, jak również synów i kapłanów Najświętszego Serca, wszystkich misyonarzy, wszystkich zelatorów apostolstwa modlitwy za nawrócenie wiernych, aby wszędzie, gdzie im się do tego nadarzy sposobność, rozkrzewiali obchód *miesiąca Serca Jezusowego* i za pomocą wszelkich możliwych środków przyczyniali się do jego rozkrzewiania.

Szczęśliwy, kto może współpracować nad tak szlachetnem przedsięwzięciem, gdyż Boskie Serce nie daje się nigdy prześcignąć pod względem wspaniałomyślności. Z jakże prawdziwie Boską szczodrobliwością otworzy Ono niewyczerpaną skarbnicę łask swoich dla tych, którzy w szczególny sposób zechcą się przyczynić do rozkrzewienia Jego czci i miłości!

Któżby też wątpił, że miłosierne Serce Odkupiciela świata, tak jednogłośnie czczone i wzywane we wszystkich zakątkach ziemi, uszczęśliwi znowu upośledzoną część świata, znaną pod nazwą czarnego kontynentu, zlewając tam w obfitej mierze nadprzyrodzone światło swego poznania i wzniecając ogień miłości swojej!

*

Głód w Afryce południowej.

ODEZWA

o pomoc do litościwych serc w Europie.

Od kilku miesięcy z powodu posuchy panuje okropny głód w rozmaitych zakątkach Afryki południowej i do niżej podpisanej napływają ciągle rozdzierające sprawozdania z tej klęski, kreślone przez misyonarzy. Co czynić? Jak pośpieszyć z pomocą? Niema innego środka, jak tylko ogłosić wszędzie o tej okropnej nędzy, niejedno bowiem dobre serce pośpieszyłoby z pomocą biednym misyonarzom, gdyby tylko wiedziało o ich potrzebach. Ale rzecz dziwna! Katastrofa na Martynice, spłonięcie teatru w Chicago, okropny pożar w Baltimorze, a obecnie wojna rosyjsko-japońska przejmują świat cały posępną zgrozą, budząc w nim zarazem czynną litość, ale o klęsce głodowej w Afryce, o okropnem położeniu nielicznych stosunkowo misyonarzy wśród zgłodniałego tłumu, któremu chcieliby przyjść z pomocą, ale, niestety, nie mogą, wie i mówi najmniej osób, i jak najmniej także osób o to się troszczy. Nie mówi o tem żyd na giełdzie, bo, że tam w Afryce codziennie setki murzynów umierają z głodu, to nie wpłynie bynajmniej na kurs papierów, nie mówi o tem filantrop przy swojem biurku, ani członek antyniewolniczego stowarzyszenia, gdyż murzyni w południowej części Afryki, używają już przecie przywilejów wolności i cywilizacyi, nie mogą mieć przeto pretensyi do jego humanitarnego pośrednictwa; nie mówi nawet o tem nigdy kaznodzieja na kazalnicy. Dlaczego? *Z powodu nieświadomości rzeczy.* Zaradźmy więc temu. Sami misyonarze nie mają ani czasu, ani może nawet sił (bo głód i im także daje się uczuwać), na pisanie sprawozdań do gazet lub czasopism. Zresztą gdyby je nawet pisali!? Czytająca publiczność przyzwyczaiła się tak dalece do otrzymywania z misyj „proszących i błagalnych listów,“ że nawet ci, którzy naprzykład czytają *Echo z Afryki,* nie spostrzegają prawie, iż chodzi tym razem o *nadzwyczajną, okropną klęskę,* że jest to może ostatni błagalny okrzyk misyonarzy w imieniu całych tysięcy nieszczęśliwych, ostatni, bo już więcej nie będą nam oni naprzykrzali się swemi prośbami, skoro głód zgasi wątły płomyk ich życia. Oto dwa tylko ustępy z listów, otrzymanych w ostatnich dniach przez niżej podpisaną.

O. Hiller T. J., przełożony misyi w Boromie, pisał do mnie dnia 7 stycznia r. b.:

> „Czcigodna Pani Generalna Kierowniczko! Ponieważ poczta właśnie odchodzi, śpieszę więc nakreślić przynajmniej słów kilka. Pisałem do kilku osób, aby jałmużny, przeznaczone dla zgłodniałych, przesyłały na ręce Pani, dla odesłania do Lizbony. Teraz jednak widzę, że wszystkich tych pieniędzy sam tu potrzebuję i dlatego proszę najpokorniej o przesłanie mi ich bezpośrednio zwykłą drogą...



Dwaj zgłodniali z misyi Boroma nad Zambezą.

Głód okropne czyni tu spustoszenia, *tysiące umierają*, codziennie zaś zgłasza się do nas od 300 do 400 zgłodniałych. Straszny jest widok wychudłych tych szkieletów ze spuchniętą twarzą i nogami; wielu tych nieszczęśliwych nagle nawet umiera. Najbardziej głód daje się we znaki starcom i dzieciom, a zwłaszcza niemowlętom, których matki nakarmić już nie mogą... Dalej nieco od misyi, wymarła z głodu ludność całych wiosek. Tu w pobliżu pomoc ze strony misyi ocaliła życie całych tysięcy krajowców. Klęska głodowa jednak jeszcze się nie skończyła, owszem prawdopodobnie potrwa jeszcze przez $1^1/_2$ miesiąca. W przyszłym tygodniu parowiec odpłynie do Chinde po ryż, którego w Zambezie już dostać niepodobna. Kupiłem go już za 24.000 marek, aby ocalić życie biednym ludziom, ale ta kwota okazała się niedostateczną. Nie za wszystek więc ryż mogłem dotąd zapłacić, ale gdybym miał nawet zadłużyć dom i grunt, uczynię wszystko, co będzie leżało w mej mocy, aby ulżyć choć trochę tak okropnej nędzy."

Z innego zaś zakątka, dotkniętego klęską głodową, a mianowicie z Beczuanalandu, O. Porte, O. M. I., donosił mi dnia 10 stycznia r. b. co następuje:

„Na całym obszarze Beczuanalandu nie zebraliśmy w tym roku ani jednego kłosa i przynajmniej do tegorocznej wielkanocnej uroczystości biedni Kafrowie nie będą mieli nic a nic do jedzenia. Jakże zdołają utrzymać się przy życiu? To tajemnica. Wprawdzie najsilniejsi i najzdatniejsi pracują w kopalnich złota w Transwaalu, albo w kopalniach dyamentów w Kimberleju, zarabiając tym sposobem na wyżywienie swoich żon i dzieci. Ale co poczną wdowy, starcy i sieroty, nie mające już nikogo, ktoby się niemi opiekował? Niema dla nich innego wyjścia, jak tylko włóczyć się po polach i szukać tam korzonków, albo wśród krzaków, pomiędzy którymi znajdują dzikie jagody, gąsienice i szarańcze, lub też poprostu umrzeć z głodu. Ciągłe takie klęski, jak głód lub zaraza, dziesiątkują nieszczęśliwą tę ludność. Łatwo można się domyśleć, jakie trudności w takich warunkach przedstawia ewangelizacya. Nie kościołów i szkół nam brak, ale śpichlerzy ze zbożem, takich, jakie były w Egipcie, głodny bowiem żadnych nauk nie słucha.

Wszystko jednak, co Bóg czyni, jest dobrem, bo ma On we wszystkiem swoje zamiary, wiadome tylko świętej Jego Opatrzności. W ostatnich paru latach cała Afryka południowa została dotknięta taką posuchą i klęską głodową, wobec której ostatnia wojna pomiędzy Anglikami a Boerami, wydaje się poprostu drobnostką."

O, któż powinien pośpieszyć z pomocą w tak opłakanem położeniu? To Stowarzyszenie, które stosownie do założonego celu troszczy się o doczesne i duchowe dobro murzynów afrykańskich, to Stowarzyszenie, które jako swego Patrona czci św. Piotra Klawera, apostoła murzyńskich niewolników i które byłoby niegodnem takiego Patrona, gdyby przynajmniej o ile możności nie starało się zaradzić tej nędzy

i nie zabrało głosu w obronie zgłodniałych murzynów. Dzięki ofiarności licznych przyjaciół misyj, odpłynęły już do Afryki przesyłki, zawierające rozmaite artykuły żywności, jak również znaczne przesyłki pieniężne (które się okazały daleko praktyczniejszemi, gdyż koszta przewozu są olbrzymie, misyonarze zaś, mając pieniądze, mogą z najbliższych portów sprowadzać sobie żywność), ale klęska głodowa trwa jeszcze ciągle i podług sprawozdań misyonarzy, będzie trwała jeszcze przez kilka miesięcy, dopóki przyszłe żniwo nie położy jej końca.

Trzeba więc pomocy i to szybkiej pomocy! Kto prędko daje, ten dwa razy daje! Należy ocalić od zguby całe chrześcijańskie gminy, będące główną rękojmią i nadzieją przyszłości dla Kościoła w Afryce południowej. Chodzi również o ocalenie drogiego życia niejednego apostoła. Dlatego też niżej podpisana prosi najusilniej, aby czytelnicy zechcieli jej dopomódz do wysłania jak najrychlej znacznej pieniężnej kwoty dla najbardziej potrzebujących wsparcia misyonarzy. Każdy datek, zarówno duży, jak mały, z wdzięcznością zostanie przyjęty. Należy je przesyłać z oznaczeniem: „Dla głodnych“, albo za pośrednictwem międzynarodowego przekazu pocztowego wprost do niżej podpisanej, albo do filii Sodalicyi św. Piotra Klawera w Krakowie, przy ulicy Starowiślnej l. 15.

Oby Ten, który kiedyś na sądzie ostatecznym będzie sądził wszystkie nasze czyny, raczył również teraz i w wieczności wynagrodzić każdy choćby najmniejszy datek.

Marya Teresa Ledóchowska,

generalna kierowniczka Sodalicyi św. Piotra Klawera.

Rzym, via Giov. Lanza 129.

Korespondencya misyjna.

Wikaryat apostolski południowej Nyanzy.

(Kongregacya Ojców Białych).

Marienberg, dnia 5 października 1903 r.

Jaśnie Wielmożna Pani i Czcigodna Dobrodziejko,

Dziwi to zapewne Panią Hrabinę, że dotąd jeszcze nie otrzymała żadnej wiadomości o swej przesyłce pieniężnej w kwocie 1.500 koron, z dnia 10 czerwca 1903 r. Przyczyną tego, Czcigodna Dobrodziejko, był fakt, że sam dopiero w ostatnich dniach po powrocie z czteromiesięcznej apostolskiej wycieczki do najbardziej odległych naszych stacyj misyjnych, dowiedziałem się o tej przesyłce.

Niech mi będzie wolno przedewszystkiem wyrazić Jaśnie Wielmożnej Pani Hrabinie najszczerszą wdzięczność za tak wspaniałomyślne pośpieszenie nam z pomocą. Pięćset intencyj mszalnych rozdaliśmy niezwłocznie

pomiędzy wszystkich misyonarzy, najprzód dlatego, że wówczas właśnie kasa naszego prokuratora prawie zupełnie była pustą, a powtóre, że biedni nasi misyonarze otrzymując zwykle jako honoraryum mszalne tylko 1 fr. i 25 centymów, często w nader krytycznem pod względem osobistego swego utrzymania, znajdują się położeniu. Co do mnie, to winienem jeszcze Jaśnie Wielmożnej Pani Hrabinie szczególną wdzięczność za to, że raczyła okazać mi tak delikatną pamięć w dwudziestą piątą rocznicę mego kapłaństwa, a zarazem w chwili, w której wikaryat nasz w nader kłopotliwem pod względem materyalnym znajduje się położeniu.

Raz jeszcze mogłem się przekonać, jak Bóg, który natchnął Panią Hrabinę taką wspaniałomyślnością, umie zawsze pośpieszyć w porę właściwą ze swemi dobrodziejstwami. Od lat czterech, to jest od chwili poświęcenia Mu wszystkich misyj naszego wikaryatu, rozwój zakładów naszych pod względem duchowym, przewyższa nasze nadzieje, tak, że nawet obecne materyalne nasze kłopoty musimy uważać także jakby za błogosławieństwo Boże.

W r. 1895, gdy wikaryat południowej Nyanzy został oddzielonym od Nyanzy północnej, liczono tam zaledwie dwie stacye misyjne i około 200 chrześcijan. Od r. 1895 do 1900, zdołano założyć zaledwie trzy nowe ogniska apostolskiej działalności, z których jedno, a mianowicie: stacyę misyjną Maria Trost musiano zwinąć niebawem z powodu chorób i śmierci wśród misyjnego personalu. Od roku jednak 1900 powstawały corocznie po dwie nowe stacye misyjne, a mianowicie: dwie w roku 1900, dwie w 1901, dwie w 1902, w roku zaś bieżącym 1903, oprócz stacyi założonej już w marcu, w której zbieramy obecnie pierwszych naszych uczniów seminarzystów, chcielibyśmy utworzyć jeszcze dwie inne i wskrzesić dawny nasz posterunek Maria Trost. Nie wiem jeszcze, jak Pan Bóg raczy nam dopomódz, ale ponieważ zaczął już nam przysyłać misyonarzy, z których sześciu dnia 10 sierpnia miało odpłynąć z Marsylii, nie omieszka więc z pewnością dostarczyć nam wszystkiego, czego potrzeba do rozkrzewiania Jego królestwa.

W roku bieżącym, którego większą część spędziłem wśród ciągłych niemal wycieczek apostolskich, przekonałem się, że w kilku naszych stacyach misyjnych misyonarze zaczynają już zbierać obfite żniwo dusz, liczymy już bowiem przeszło 3.000 chrześcijan, ilość zaś znanych i zapisanych przez nas katechumenów, wynosząca około 10.000, pozwala się spodziewać coraz piękniejszego plonu z apostolskiej pracy. Do szkół uczęszcza obecnie 7.000 dzieci.

Błogosławieństwo to przeraża mię niemal swoją obfitością. Skąd bowiem zaczerpnąć środki na budowę niezbędnych kościołów i kaplic, tudzież domów mieszkalnych dla misyonarzy w kilku stacyach nie mających nic zgoła, oprócz nędznych chatek, budowanych przez krajowców? Skąd wziąć pieniędzy na budowę szkół, zaopatrzenie ich we wszelkie naukowe materyały i opłatę nauczycieli, a wreszcie na wyżywienie sierot i utrzymanie wszystkich katechistów, dopomagających misyonarzom tak gorliwie i wytrwale?...

W Marienbergu umieściliśmy pierwsze nasze Siostry Białe, które zebrały już u siebie 80 dziewcząt i pracują nad ich wykształceniem; najzdolniejsze i najcnotliwsze z tych dziewczynek tworzą naszą żeńską szkołę katechistek.

Atoli obok pociech i błogosławieństwa Bożego, nie braknie także trosk i cierpień. Dnia 7 stycznia r. b., naprzykład jedna z naszych stacyj misyjnych została spaloną przez pogan, nie bez udziału miejscowego wodza, trzej zaś tamtejsi misyonarze zaledwie z życiem ujść zdołali.

Pracownicy apostolscy w tym wikaryacie nie zapomnieli bynajmniej Jaśnie Wielmożna Pani Hrabino i Czcigodna nasza Dobrodziejko, z jaką skwapliwością śpieszyłaś Pani na pomoc kilku naszym stacyom misyjnym; mam także przed oczyma listę wykupionych przez nas dzieci, w regestrze zaś tym dary z Salzburga mieszczą się pod nazwiskiem nieodżałowanego naszego Ojca Loomsa. Za pomocą wykupywania niewolników, możemy tu ocalić wiele nieszczęśliwych dusz, w okolicach tych bowiem nie braknie niewolników, którzyby pragnęli poznać tajemnice świętej naszej wiary, lecz braknie im potrzebnej do tego swobody.

Bóg wie, jak gorąco pragnę, aby Sodalicya Wasza coraz bardziej rozwijała się i wszędzie się rozkrzewiała, ileż bowiem dusz zawdzięcza swe ocalenie niezmordowanej wspaniałomyślności Pani Hrabiny i gorliwemu współdziałaniu wszystkich członków Jej instytucyi.

Dla utrzymania tego, co dobrego zdziałali nasi misyonarze, niech nam będzie wolno zawsze rachować na pobożne modły Waszej Sodalicyi.

Chciej przyjąć, Jaśnie Wielmożna Pani Hrabino i Czcigodna nasza Dobrodziejko, wyrazy najszczerszej mej podzięki i najgłębszego szacunku, oraz oddania się w Panu.

† Hirth, wikaryusz apostolski.

Wikaryat apostolski Wschodniego Przylądka.

(OO. Jezuici).

Dunbrody, dnia 14 sierpnia 1903 r.

Czcigodna Pani Generalna Kierowniczko.

Z wdzięcznością w sercu śpieszę donieść, żeśmy otrzymali nadesłaną nam łaskawie jałmużnę; była ona prawdziwie niespodziewanym, jakby z nieba zesłanym nam darem. Bóg zapłać! Żądaną ilość Mszy św. jużeśmy odprawili.

Od chwili napisania ostatniego mego listu nie zaszło tu nic szczególnego, chciałbym tylko opowiedzieć, jak murzyni przyjęli wiadomość o zgonie Ojca św.

Rano tegoż samego dnia, w którym otrzymaliśmy tę wieść bolesną, w kościele naszym odbył się obrzęd ślubny. Wszyscy murzyni już oddawna z upragnieniem oczekiwali tego dnia, spodziewali się bowiem tańczyć wieczorem i wybornie się bawić. Robotnicy, pracujący w ogrodzie, czekali również niecierpliwie pierwszego uderzenia dzwonu, któryby im po-

zwolił zaprzestać dalszej pracy i wziąć udział w zabawie. Na kilka minut jednak przed tak upragnioną chwilą listonosz przyniósł nam wiadomość o zgonie Ojca św. Wówczas na twarzach wszystkich obecnych nagła odmalowała się zmiana, a kilku z własnego popędu oświadczyło, że trzeba się wyrzec wesołej zabawy i rozejść się do domów.

Jak wielką było to z ich strony ofiarą, zrozumie to tylko ten, kto wie, jak namiętnie Kafrowie lubią taniec. Nawet dla misyonarzy, pracujących tu już oddawna, postanowienie poczciwych murzynów było nader miłą i budującą niespodzianką.

Obwieszczono też niezwłocznie, że nazajutrz rano w kościele przyobleczonym kirem, odprawi się uroczyste nabożeństwo. W oznaczonej godzinie stawiła się cała ludność miejscowa, jak podczas największych uroczystości, kiedy zaś po upływie dni kilku odprawiliśmy znowu uroczyste nabożeństwo żałobne, wówczas wszyscy krajowcy także wzięli w niem udział. Niktby nie przypuszczał, żeby zgon Ojca św. wywarł tak silne i głębokie wrażenie na naszych Kafrach i Hottentotach.

Zeszłej niedzieli na cześć koronacyi Ojca św. Piusa X, odprawiliśmy sumę z uroczystem *Te Deum* Pragnąc spotęgować to wrażenie u poczciwych murzynów, zebraliśmy się wszyscy po nabożeństwie na niewielkiem wzgórzu. Wszystka broń została nabitą i po pierwszej radosnej salwie, rozległ się trzykrotny, donośny okrzyk: „Hurra! Pius X!“ poczem znowu kilkakrotnie dano ognia. Murzynom podobają się niezmiernie takie głośne demonstracye, których misyonarze używają niekiedy, aby wyryć głęboko w ich sercach zasady wiary świętej.

Powtarzając raz jeszcze serdeczną podziękę i prośbę, aby Bóg raczył zawsze Panią wspierać w Jej dobroczynnej, apostolskiej działalności, pozostaję Czcigodna Pani Generalna Kierowniczko

najniższym Jej sługą *A. Stempfel T. J.*

Wikaryat apostolski Beninu.

(Misyonarze lyońscy).

Lagos, dnia 18 sierpnia 1903 r.

Jaśnie Wielmożna Pani,

W ostatnich dniach otrzymałem szczegółową listę intencyj mszalnych wraz z kwotą 424 franków i 42 centymów, którą Czcigodna Pani raczyła mi nadesłać, oraz 12 fr. i 15 cent. na chrzest Maryi i Jana. Śpieszę więc, Jaśnie Wielmożna Pani Hrabino, wyrazić najgłębszą mą wdzięczność za ten nowy dowód tak wielkiej troskliwości o nasze zakłady i współczucia dla naszej pracy.

Niejednokrotnie już wspaniałomyślność Czcigodnej Pani przyczyniła się do spełnienia najdroższych naszych pragnień, pozwoliła nam zrobić wiele dobrego, wesprzeć niejednego nędzarza, pocieszyć wielu strapionych i dodać otuchy tym, których rozmaite nieszczęścia zniechęciły i przygnębiły. —

W ostatnich latach naprzykład, dzięki wspaniałomyślnej jałmużnie, otrzymanej od Pani Hrabiny, zdołaliśmy ukończyć budowę naszego przytuliska dla starców, rozpoczętą przez X. Biskupa Pelleta. Piętnastu tych nieszczęśliwych ma obecnie zapewnione schronienie. Domki ich, zbudowane w pobliżu kościoła, tworzą jakby małą wioseczkę, noszącą nazwę „osady św. Klawera.

Nazwa ta jest chyba najwłaściwszą, jaką można było jej nadać, ponieważ głównie dzięki Stowarzyszeniu, którego Czcigodna Pani jesteś Prezydentką, zakład ten powstał i stopniowo się rozwinął. Następnie dla tej wioski, zaludnionej przez dawnych, wykupionych już obecnie niewolników, czyż możnaby było znaleźć lepszego Patrona, niż św. Piotra Klawera, wielkiego apostola niewolników?

Mam nadzieję, że pod Jego opieką zakład ten coraz lepiej będzie się rozwijał i że w niedalekiej już przyszłości pomnoży się zarówno ilość domków, jak i biednych starców, którzy w nich znajdą schronienie i opiekę.

Niech Czcigodna Pani Hrabina będzie przekonaną, że wszyscy ci staruszkowie zasługiwali rzeczywiście na Jej litość i współczucie. Po 50 lub 60 latach ciężkiej niewoli wrócili oni do ojczystego kraju, nie mając ani pieniędzy, ani dachu nad głową, ani też sił do pracy. Cóżby się z nimi stało, gdyby nie wspaniałomyślność naszych dobroczyńców, a zwłaszcza Jaśnie Wielmożnej Pani Hrabiny? Skazani na najokropniejszą nędzę i niedostatek zbyt trudny do zniesienia dla ich wyczerpanego i wycieńczonego organizmu, umarliby niechybnie po upływie kilku miesięcy. Ale Bóg czuwał nad nimi i w swej niewysłowionej dobroci dał kilka lat szczęścia tym starcom, uwolnił ich od troski o zaspokojenie materyalnych swych potrzeb i pozwolił im zająć się wyłącznie wypełnianiem religijnych swych obowiązków, tak zaniedbanych podczas długiej niewoli.

Jałmużna Czcigodnej Pani Hrabiny przybyła w jak najbardziej odpowiedniej chwili, aby urzeczywistnić ten zamiar Boskiej Opatrzności. Niech Bóg błogosławi Jej za to! Oby nasze modlitwy, jak również modły protegowanych Pani Hrabiny zjednały dla Niej obfite łaski i błogosławieństwa Boże, oraz aby Stwórca pozwolił Jej długo jeszcze śpieszyć nam z tak skuteczną i zbawienną pomocą, która już tyle zrobiła dobrego i tyle jeszcze go zrobi, nędza tu bowiem jest wielką i nie braknie w Lagosie biednych, opuszczonych srarców.

Chciej przyjąć, Jaśnie Wielmożna Pani Hrabino, wyrazy najgłębszej mej wdzięczności.

† *Józef Lang,* Wikaryusz apostolski.

Drobne wiadomości misyjne.

Assaba. W. O. Hummel z Kongregacyi misyonarzy lyońskich, pisał do nas stamtąd dnia 21 grudnia 1903 roku:

Mamy tu w Assabie wielu nieszczęśliwych, a zwłaszcza ubogich wdów, potrzebujących wsparcia. Nadto musimy się troszczyć o małe umierające dzieci. jak

również o takie, które po otrzymaniu Chrztu św. odzyskały zdrowie i teraz trzeba je żywić i kształcić, a wreszcie o starców płci obojej. W ostatnich czasach zdobyliśmy także szpital dla trędowatych. Leży on w odległości półgodzinnej drogi od miasta i liczy obecnie 30 chorych. Wielki Boże! ile nędzy, cierpienia i ubóstwa na tak małym kawałku ziemi! Serce mi się krwawi, ilekroć odwiedzam tych nieszczęśliwych, wykluczonych z ludzkiego społeczeństwa; nie zdołałbym nawet opisać tego siedliska smutku i śmierci, tego żywego cmentarza. Zresztą szpitale dla trędowatych są podobne jedne do drugich, ośmielam się więc tylko wyciągnąć rękę z prośbą o wsparcie dla tych wydziedziczonych. Pomiędzy nimi jest kilku chrześcijan, z którymi większa część pogan odmawia modlitwy poranne i wieczorne, tudzież uczy się katechizmu, wykładanego przez najbardziej oświeconych w wierze. Chrześcijanie proszą mnie, abym odprawiał dla nich Mszę św. i pozwalał im przystąpić do stołu Pańskiego, katechumeni zaś pragną zostać ochrzczonymi. Niestety, przyrzekam wprawdzie zadowolnić wszystkie te tak słuszne ich żądania, lecz nie mam tam kaplicy, choćby najuboższej, w kasie zaś mojej oddawna panują już pustki. Obiecałem im, że na Boże Narodzenie będą mogli przystąpić do Sakramentów świętych, tymczasem uroczystość ta się zbliża, my zaś nie mamy nawet świątyni choćby tak ubogiej, jak stajenka betleemska.

Chciej więc, Czcigodna Pani Hrabino, nie zapominać o szpitalu św. Piotra Klawera w Assabie.

Matyeskloof. Wielebna Siostra Paulina Aniela, pisała do nas dnia 28 grudnia 1903 r.:

Matyeskloof, jak wiadomo, nie jest większem ogniskiem ludności, ale malutkim zakątkiem wśród ogromnej pustyni, w krainie nieurodzajnej, ubogiej i nieszczęśliwej pod każdym względem, gdyż panuje tu protestantyzm i masonerya.

Nie mamy tutaj takich budujących przykładów, o jakich czytamy w „Echu z Afryki“, nieszczęśliwi zaś, którzy nas otaczają, nie są niewolnikami ludzi dzikich, nieustraszonych, okrutnych. Hottentoci nasi są niewolnikami siebie samych, a to jest właśnie najokropniejsza niewola, stają się bowiem podobnymi do zwierzęcia, które zwinąwszy się w kłębek, spokojnie spoczywa w błocie. W takiem otoczeniu misyonarze mają do zniesienia wiele cierpień i przykrości; gorliwość, jaką Pan Bóg wlał w ich dusze, czyniąc ich apostołami, napotyka ciągle przeszkody, tamujące ją na każdym kroku, tak, że znajdują się oni jakby w położeniu ptaszka, zamkniętego w klatce, a pragnącego latać. Wszystko to wszakże jest zrządzeniem Bożem, a może i żródłem tego dobra, jakie pomimo wszystkiego tu się dokonywa, trwałe przynosząc owoce. Rok ubiegły był stosunkowo dobrym, uroczystość Bożego Narodzenia spędziliśmy bardzo pobożnie; przeszło paręset osób zebrało się dokoła żłóbka, gdyż tylko tyle uboga nasza kapliczka mogła pomieścić, reszta zaś w ilości stu przeszło krajowców stanęła przy drzwiach i oknach. Podczas Mszy Pasterskiej 120 wiernych przystąpiło do stołu Pańskiego, poczem wiele jeszcze osób komunikowało podczas Mszy następnych o godzie 2 i 8 rano, nazajutrz zaś także rozdaliśmy jeszcze około dwudziestu Komunij św. Jest to dużo, gdy zważymy, że w samym tym zakątku mieszka zaledwie około 40 wiernych, reszta zaś przyszła z rozmaitych części pustyni, gdzie odwiedzamy ich jak najczęściej, o ile możności, aby módz katechizować.

Najlepszym dowodem tego, że Bóg spogląda z miłością na malutką naszą misyę, jest fakt, że od sześciu miesięcy coraz bardziej ona się rozszerza, sięgając aż do Port-Nolloth i O'okiep, gdzie na początku lutego zostaną otwarte dwa nowe posterunki misyjne. Proszę się bardzo modlić, Czcigodna Pani Hrabino, za te dwie młodociane misye, które będą niemałym ciężarem dla biskupa i misyonarzy.

Misya w Matyeskloof, założona, jak mi się zdaje, przed piętnastu laty, nie była jeszcze należycie we wszystko uposażoną, tak, że musieliśmy ogołocić się niemal ze wszystkiego, dając najpiękniejsze nasze lichtarze, krzyże i bieliznę kościelną, tudzież żebrząc zarazem wszędzie dla siebie i dla niej. Niestety, Francya nie może już obecnie śpieszyć nam z pomocą, sama bowiem również jak my, podobną jest do ptaka, siedzącego na gałęzi i powinna odlecieć daleko na wygnanie, u nas zaś gałąź grozi złamaniem się niebawem.

Kibisho. Wiel. O. Dürr, C. S. Sp., pisał do nas z Kibisho dnia 15 listopada 1903 roku:

„Niepodobna opisać radości Wielebnej Siostry Gabryeli i mojej, po otrzymaniu ostatniego listu Jaśnie Wielmożnej Pani Hrabiny! Co za szczęście! Katechizm zostanie wydrukowanym! Doszliśmy już prawie do przekonania, że św. Józef był głuchym na nasze prośby!... Nie spodziewaliśmy się już niemal ich wysłuchania, ale tymczasem inaczej się stało! To też teraz dziękujemy gorąco św. Józefowi, a Jaśnie Wielmożnej Pani Hrabinie ślemy również wyrazy najserdeczniejszej podzięki!...

Do sześciu szkół tutejszych uczęszcza przeszło 1.200 dzieci. Na czele każdej szkoły stoją dwaj katechiści, z których jeden uczy młodzież od lat 12 do 18, drugi zaś odbywa lekcye z dziatwą od lat 6 do 12.

Zwiedzając kolejno te zakłady od dnia 9 do 14 listopada, przekonałem się, że czynią one coraz większe postępy na drodze swego rozwoju.

Ach, gdybyśmy tylko mieli liczniejszych pracowników apostolskich!"

Saint Paul de Batlhaping. Wielebny O. F. Porte, O. M. I., pisał do nas dnia 10 stycznia 1904 roku.

„W całym Beszuanalandzie nie zebraliśmy w roku ubiegłym ani jednego ziarnka zboża i przynajmniej do Wielkiejnocy roku bieżącego biedni Kafrowie nic nie będą mieli do jedzenia. Jakże zdołają wyżyć? To zaiste tajemnica. Wprawdzie najsilniejsi i najzdrowsi pracują bądź w kopalniach złota w Transwaalu, bądź w kopalniach dyamentów w Kimberleju, utrzymując tym sposobem żony i dzieci, ale ubogie wdowy, sieroty i starcy nie mają nikogo, ktoby dla nich pracował. Muszą więc włóczyć się po polach, szukając korzonków, lub wśród zarośli, gdzie znajdują jagody, gąsienice lub szarańcze, w przeciwnym zaś razie grozi im śmierć głodowa. Wogóle klęska głodu i zarazy nader często dziesiątkuje to plemię. Łatwo więc można odgadnąć, z jakiemi trudnościami musi walczyć dzieło Boże w takich okolicznościach. Nie kościołów i szkół już teraz nam potrzeba, ale raczej egipskich śpichlerzy ze zbożem w celu nasycenia zgłodniałych, bo głodnego niepodobna zmusić do nauki. Wreszcie Bóg wie, co robi, i ma we wszystkiem swoje zamiary, wiadome tylko Jego Opatrzności. W ostatnich dwóch latach cała Afryka południowa ucierpiała tyle z powodu głodu i posuchy, że wobec tej strasznej klęski, ostatnia wojna pomiędzy Boerami a Anglikami, wydaje się drobnostką."

Misya w Falls. O. Prokurator Kapłanów od Najświętszego Serca, pisał do nas dnia 20 stycznia:

„Z misyi naszej zawsze dobre otrzymujemy wieści. Mamy już obecnie pięć misyjnych posterunków, a mianowicie misye: *Saint-Gabriel, Saint-Anlegville, Basoko, Romea* i *Banalye,* z których ostatnia dopiero w roku ubiegłym założoną została. Personal misyjny składa się z 20 osób, to jest: 14 kapłanów, 1 Brata i 5 zakonnic. Mamy już około 2.000 chrześcijan i 3.000 katechumenów, jedną wieś, zaludnioną wyłącznie przez chrześcijan, 600 sierot i 20 drugorzędnych stacyj misyjnych z kaplicami, gdzie ewangelizują murzyńscy katechiści.

Podobało się miłosierdziu Bożemu pobłogosławić naszym usiłowaniom w sposób przewyższający nawet najśmielsze nasze nadzieje. „Żniwo już gotowe, mówi nam ciągle O. Gabryel, potrzeba tylko robotników do zebrania plonu."

Wiadomości z Św. Kongregacyi Propagandy.

Dekret Św. Kongregacyi Propagandy z dnia 21 stycznia r. b., tworzy nową Prefekturę apostolską włoskiego Somalilandu. Terytoryum tej Prefektury rozciąga się od ujścia rzeki Giuba, aż do przylądka Guardafui, a od brzegów oceanu Indyjskiego, aż do pogranicza Somalilandu angielskiego i abissyńskiego cesarstwa, zostało zaś oderwanem od Wikaryatu apostolskiego Zanzibaru. Nową Prefekturę powierzono Zakonowi Trynitarzy Bosych, których dom macierzysty znajduje się w Rzymie.

KRONIKA SODALICYI Św. PIOTRA KLAWERA.

(Z dziennika Generalnej Kierowniczki).

Rzym. *Dnia 16 marca, środa.* Wielki był napływ Rzymian wszelkiego wieku i stanu do otwartej dziś dla publiczności kaplicy w pałacu Massimo. I my także pojechałyśmy tam po południu. Jak wiadomo, kaplica ta została wzniesioną na miejscu, gdzie św. Filip Nereusz wskrzesił niegdyś jednego z członków rodziny Massimo.

Dnia 27 marca, Niedziela Kwietnia. Ponieważ w małej naszej domowej kapliczce nie można było dopełnić ceremonii poświęcenia palm, pewna więc część naszych udała się do parafialnego naszego kościoła św. Marcina i Sylwestra, gdzie OO. Karmelici w sposób bardzo piękny i poważny odprawiają święte wielkotygodniowe obrzędy.

Dnia 30 marca, Wielka Środa. Złożyłyśmy dzisiaj zwykłe wizyty Kardynałowi Wikaryuszowi i Kardynałowi Gotti. Skorzystałam z tej sposobności, aby podziękować temu ostatniemu za piękny list, skreślony do mnie dnia 21 lutego. „Ależ to było moim obowiązkiem — odpowiedział Jego Eminencya z właściwym sobie ujmującym uśmiechem — ponieważ pani tak wielkie względem misyj położyłaś zasługi.“ Przy pożegnaniu zaś udzielił swego błogosławieństwa, które nam dodało sił do dalszej pracy.

Dnia 31 marca, Wielki Czwartek. Komunia wielkanocna w duchowem zjednoczeniu z oddalonemi naszemi ukochanemi w Maria Sorg, Wiedniu, Tryeście i Medyolanie...

Gdy kapłan po naszej Komunii św. spożył święte postacie, musiałyśmy się pożegnać aż do Wielkiejnocy z ukochanym naszym Zbawicielem, utajonym w Przenajświętszym Sakramencie Ołtarza. W kaplicy jest pusto i smutno, to zaś krótkie, Bogu dzięki, rozłączenie. najlepiej daje poznać, jak wielkie szczęście leży w posiadaniu Zbawiciela, ukrytego pod sakramentalnemi postaciami.

Dia 3 kwietnia, Wielkanoc. Mała nasza kapliczka prześlicznie przyozdobioną jest kwiatami. Po Mszy św. odbyło się krótkie błogosławieństwo Przenajświętszym Sakramentem, wystawionym w monstrancyi na wyzłoconym tronie, a ponieważ „Pan już jest“, wszystko więc tchnęło prawdziwie wielkanocną radością i szczęściem. Po południu podług dawnego polskiego zwyczaju, udałam się na „święcone“ do gościnnego domu jednej z moich rodaczek, hr. Plater-Zyberg. Znalazłam tam już zebraną całą prawie kolonię polską. Z pomiędzy niej wymienię tylko Najprzewielebniejszego X. Biskupa Symona, Monsignora Skirmunta, księcia Michała Radziwiłła z małżonką, znanego posła Kazimierza Chłapowskiego z rodziną, osiadłego tutaj hr. Malatesta z małżonką i synkiem, panią Sobańską i wiele innych. Rozmawiano także między innemi o misyach i murzynach, mam więc nadzieję, że obecność moja nie była tam bez pewnego pożytku dla Sodalicyi, nie mówiąc już o tem, jak było mi przyjemnie módz znowu mówić po polsku.

Dnia 6 kwietnia, środa. Dziś „rzymski“ nasz nowicyat spotkała nader miła niespodzianka. Mianowicie wykonałyśmy oddawna już powzięty zamiar odbycia wycieczki do Frascati. O godzinie 12 w południe pojechałyśmy tam koleją, a następnie omnibusem do Monte Poscio, położonego malowniczo na jednym ze stoków gór Albańskich. Stamtąd w ciągu godziny wróciłyśmy pieszo do Frascati, zbierając po drodze śliczne niebieskie anemony i przepyszne różowe cyklameny. We Frascati odpoczęłyśmy nieco, poczem o godzinie 5 wieczorem odjechałyśmy znowu koleją żelazną i o kwadrans na siódmą zdrowo i wesoło wróciłyśmy na via Lanza, pokrzepione na duchu i ciele tą majówką, która niestety, zbyt prędko upłynęła.

Dnia 7 kwietnia, czwartek. Przyjęcie aspirantki-sodaliski do małego naszego Zgromadzenia.

Dnia 10 kwietnia, niedziela. W kaplicy Kongregacyi Propagandy, J. Em. Kardynał Gotti konsekrował dziś na biskupa Monsignora Tomassei, rektora Instytutu Propagandy. Podczas tej wzniosłej i uroczystej ceremonii, obok bardzo wielu prałatów obecnymi byli brat i najbliżsi krewni zasłużonego prałata.

Dzisiaj odwiedził nas O. Hermandung, O. M. I., bawiący od niejakiego czasu w Rzymie, w sprawach swej prefektury. Po południu zaś złożył nam wizytę jeden z zelatorów i przyjaciół Sodalicyi, Dr. Loew z małżonką, z Wiednia.

Dnia 11 kwietnia, poniedziałek. Dzisiaj w kościele św. Piotra odbyła się wielka pontyfikalna Msza Ojca św., podczas której chór męski, złożony z 1.100 śpiewaków, wykonywał gregoryańskie hymny. Wrażenie tego śpiewu miało być prawdziwie cudownem, niezmiernie silnem i głębokiem. Połowa Rzymu była dzisiaj na nogach i bazylika już o godzinie 8 rano zapełniła się wiernymi. O trzy kwadranse na 12 zakończyła się Msza pontyfikalna i z powrotem Ojciec św. niesiony był na swoim przenośnym tronie wśród licznego tłumu pobożnych, klęczących ze czcią i pokorą.

Dnia 12 kwietnia, wtorek. Odwiedziny Najprzewiel. O. Gerarda, opata z Maryanhill (Afryka południowa).

Dnia 15 kwietnia, piątek. Upał się zwiększa. Rano termometr wskazywał 13° C., w południe zaś doszedł do 26°.

Dzisiaj przybyła tutaj pielgrzymka węgierska. *M. T. L.*

ODCINEK.

HISTORYA MAŁEGO GASTHONGO.

Opowiedział O. Pedron, C. S. Sp.

Gasthongo urodził się jako człowiek wolny we wsi Oyo, leżącej nad wężykowatym brzegiem rzeki Alimy, ocienionym palmami, których nektar stanowi prawdziwą rozkosz dla szczęśliwych krajowców. Czarny nasz bohater zaczynał już chodzić, okryty tylko ciepłym promieniem słońca, gdy nagle stracił ojca i matkę. W dniu, w którym został sierotą, był również głupkowatym, jak zwykle.

Czyż nie był to jednak dla niego dzień najbardziej nieszczęśliwy i złowrogi. Czy naczelnik wioski nie skorzystałby z istnienia tego bezbronnego dzieciaka, aby wzamian za niego otrzymać parę kawałków jakiejkolwiek tkaniny, lub kilka dzbanków wina palmowego, którego gorącym był zwolennikiem?

Biedny Gasthongo nie miał o tem wszystkiem najmniejszego pojęcia, troszczył się bowiem tylko o wzrost jedynego dziedzictwa, jakie mu dała matka przyroda, to jest swego brzuszka.

Wódz jednak nie sprzedał go, z pewnością nie z powodu braku ochoty do tej spekulacyi, ale dlatego, że dziecko miało stryja, Okandża, również chciwego, jak sam naczelnik i posiadającego także wszystkie inne przymioty tego ostatniego. Stryj ten więc wmięszałby się z pewnością do sprawy sprzedaży, która w takim razie bardzo smutnie, a nawet tragicznie możeby się skończyła. Mały sierota pozostał więc w Oyo, żył tam swobodnie, jak ptak, i powiększał coraz bardziej swoją objętość. Podług powszechnego mniemania, celował on w pracy szczękami, które nieubłaganie miażdżyły wszystko, co mu wpadło w rękę, nie wyłączając chrabąszczy, rokaków, ślimaków i gąsienic.

Niebawem stryj owdowiał — bydlę ujarzmione, które my w cywilizowanych krajach zowiemy „towarzyszką mężczyzny“, a które ta poprostu zowie się samicą, nędznie zakończyło zycie. Odtąd jak żyć bez jadła? Pracować? Nigdy! Byłoby to bowiem zniżeniem się dobrowolnem do stanowiska, na którem stoją kobiety! Nigdy szlachta z plemienia m'boshi nie zgodziłaby się na takie upokorzenie. Dzięki więc wrodzonemu zamiłowaniu do *dolce far niente*, Okonga uczuł, że głód coraz bardziej kurczy mu wnętrzności. Wówczas świetna myśl przyszła mu do głowy: wszak to nie będzie kradzieżą, jeżeli weźmie on kawałek cudzego *chikuangu*, czyli chleba z manioku dla zaspokojenia głodu. Sumienie jego jednak nie było zapewne zupełnie spokojnem, gdyż biorąc ten posiłek, starał się uczynić to ukradkiem, ale, niestety, został złapany na gorącym uczynku. Wynikł stąd naturalnie proces i Okanga musiał zapłacić wreszcie pewną kwotę pieniężną, ale skąd ją wziąć? Również ubogi, ale mniej uczciwy, niż Job na swym barłogu, postanowił on sprzedać jedyną córeczkę i uwolnić się samemu od kary, skazując własne dziecię na dozgonną niewolę.

Ale co począć w przyszłości, gdy znowu głód mu dokuczy? Wprawdzie we wsi Oyo Okanga miał synowca, ale czemu to, niestety, nie była synowica? Dziewczyna pracowałaby choć trochę, gdy tymczasem Gashtongo, podrósłszy nieco, nie omieszka korzystać z przywilejów swej płci i naśladować próżniactwa, albo raczej „szlachetnej dystynkcyi“ swego stryja. Cóż więc począć? O, to rzecz bardzo prosta! Zgłodniały żołądek nie ma ucha, a tembardziej serca! Syn jego brata jest jeszcze dzieckiem i podług miejscowego prawa do niego powinien należeć, sprzeda go więc, a za tkaniny, które otrzyma za niecny swój postępek, dostanie tyle *chikuangu*, że będzie mógł się wyżywić przynajmniej przez dni kilka. Może to pociągnie za sobą złe następstwa? Ale po co się dręczyć takiem przewidywaniem! Gługia ta filozofia uczyniłaby życie prawdziwie nieznośnem; lepiej trzymać się zasady: dość ma każdy dzień swojej nędzy! jedzmy dziś i pijmy, bo jutro może umrzemy!

Jak pomyślał, tak i zrobił i oto dlaczego dzisiaj Antoni Filip Gasthongo, dumny ze swych sił i zdrowia, a zarazem również nie troszczy się o nic, jak niegdyś w Oyo, przechadza się w misyi Sainte-Radegonde wśród plemienia M'Boshi, ubrany w piękną białą szatę, którą zawdzięcza dobroczyńcom z Sodalicyi św. Piotra Klawera w Salzburgu, a zarazem oświecony ciepłem promieniem Bożego słońca, zaczerpniętym z odradzającego Sakramentu.

Później, gdy wyrośnie, opowiemy mu własną jego historyę i podobnie, jak misyonarze, będzie on wówczas błogosławił swych dobroczyńców w Europie, błagając Boga, aby odpłacił im stokrotnie wszystko, co mu dali z tego, co było im zbytecznem, pożytecznem, miłem, a nawet potrzebnem, przedewszystkiem zaś, żeby nagrodził ich niebem.

Zamknięcie redakcyi 15 kwietnia 1904.

Wydawca: Sodalicya Św. Piotra Kl. Redaktor odpowiedzialny: *Zofia Popielówna*.

W Krakowie. Czcionkami drukarni »Czasu.«

10 rb., 1 Msza ad int. 1 rb., p. Rydel 6 Mszy ad int. 6 rb., p. W. Wiech 1 Msza pro plurib. defctis 1 rb., p. F. Księżyk 1 Msza pro plurib. defctis 1 rb., p. Pacik 1 Msza pro defcta 1 rb.; p. Giżycka 1 Msza pro plurib. defctis 2 kor.; p. Br. 15 Mszy pro plurib. defctis 30 kor., 3 Msze pro plurib. defctis 6 kor.; Nep. M. 1 Msza pro plurib. defctis 2 kor.; przez p. E. Bułhak: p. Przybytkowa 2 Msze pro plurib. defctis 2 rb., p. K. Przybytek 5 Mszy pro plurib. defctis et ad int. 5 rb.; p. J. Garczyński 1 Msza ad int. 2 mk.; przez p. J. Giaro: p. Mat. Michałowski 1 Msza pro omnib. defctis 1 rb.; przez p. M. Zahorską: p. Parfianowiczowa 1 Msza ad int. 1 rb., 1 Msza pro omnib. defctis 1 rb., p. Tranczukowa 2 Msze pro omnib. defctis 2 rb., p. Krzyżanowska 1 Msza ad int. dant. 1 rb.; przez p. Hołownia: p. K. Waszkiewicz 1 Msza pro defcta 1 rb., 1 Msza pro defcta 1 rb., 1 Msza pro defcta 1 rb.; p. Hołownia 1 Msza ad int. dant. 1 rb.; p. Staier 2 Msze ad int. 4 mk., 1 Msza ad int. 2 mk., 5 Mszy pro plurib. defctis 10 mk.; p. P. Borek 1 Msza pro defcta 2 mk., 1 Msza pro defcta 2 mk.; przez p. Łukaszewiczową: p. W. Kulesińska 1 Msza pro defcto 1 rb., 1 Msza pro defcto 1 rb., 1 Msza pro defcta 1 rb., p. A. Narowski 1 Msza pro defcto 1 rb., p. F. Zodkiewicz 1 Msza pro plurib. defctis 1 rb., p. Kłyszejko 2 Msze pro plurib. defctis 2 rb., 2 Msze pro defcta 2 rb., 1 Msza pro omnib. defctis 1 rb., p. E. F. 3 Msze pro omnib. defctis 3 rb.; p. Wasilewska 2 Msze pro defcta 2 rb., p. E. F. 2 Msze pro plurib. defctis 2 rb.; p. J. Butler 4 Msze pro defcto 4 rb., 1 Msza pro defcta 1 rb., 2 Msze pro plurib. defctis 2 rb., 1 Msza ad int. 1 rb., 2 Msze pro defcto 2 rb., 1 Msza pro defcta 1 rb., 4 Msze ad int. 4 rb.; przez p. W. Kunińskiego: W. K. 5 Mszy ad int. 5 rb.; X. N. N. 100 Mszy pro omnib. defctis 265 fr. 65 cent., 50 Mszy ad int. dant. 132 fr. 83 ct., X. D. Łagowski 75 Mszy pro defctis i 25 Mszy ad int. 100 rb.; X. N. 40 Mszy pro def. 101 fr. 20 cent., 60 Mszy ad int. 151 fr. 80 cent., X. J. Welutis 4 Msze pro plurib. defctis 4 rb., 31 Mszy pro omnib. defctis 31 rb.

Na wykup i ochrzczenie dzieci i niewolników: przez X. kan. Szaniawskiego: składka dzieci z Mnich 8 rb. 10 kop., X. Branik 8 rb.; p. Br. na wykupno dziecka z nadaniem na chrzcie imienia **Antoniego** 60 kor., na ochrzczenie **Antoniego** 24 kor.; X. P. Ciszek przyczynek na wykupienie małej murzynki 6 kor. 52 hal.; przez p. Hołownia: p. R. Sędzik 1 rb., p. M. Waszkiewicz 50 kop., p. Kazimiera 1 rb., z żywego Różańca 1 rb.; p. Staier 10 mk.; przez p. Łukaszewiczową: p. gen. Odachowski 1 rb.; p. R. Witkowski 25 kop.; X. J. Welutis 5 rb.; przez filię wrocławską: X. Drost od parafian i dzieci z Kreuzdorf na ochrzczenie **Maryi** 23 mk. 60 fen.

Na chleb św. Antoniego: p. Mad. 1 kor.; przez p. J. Giaro: p. M. Zimnoch 3 rb.; p. Martinek 8 mk.; p. Gotzka 1 mk.: przez X. kan. Szaniawskiego: p. Jakubowska 50 kop.; p. M. Kukiełka 4 kor.; p. N. Mor. 1 kor.; przez X. Ruszyńskiego: Dr. A. Deszert 12 rb. 50 kop., p. J. Malinowski 2 rb. 50 kop.; p. A. Finke 1 rb.; przez p. M. Zahorską: p. Parfianowiczowa 1 rb.; p. Staier 15 mk.; przez p. Łukaszewiczową: p. W. Kulesińska 1 rb., p. Bułhak 1 rb.

Grosz św. Piotra Klawera dla Afryki: przez p. Aleksandrowicz: p. W. Daszkiewiczowa 1 rb., p. M. Datunówna 1 rb., p. Z. Zandler 1 rb.; przez p. J. Giaro: p. K. Giaro od dwóch nowych grup 14 rb., p. A. Mostejko 7 rb.; p. J. Garczyński: od uczestników 3 mk. 90 fen.; p. J. Greń: od uczestników 1 kor. 40 hal.; p. J. Młyniec: od uczestników 1 kor.

Liga dzieci dla Afryki: p. J. Młyniec od uczestników 1 kor.

Dla OO. Jezuitów w Zambezie: przez X. Szaniawskiego: p. K. Czerwiński 5 rb.

Dla OO. Jezuitów na Madagaskarze: dla O. Beyzyma: przez X. kan. Szaniawskiego: p. A. Butkiewicz 1 rb., X. Fr. Kalinowski 25 rb.; przez p. E. Bułhak: p. St. Bułhak 1 rb., pp. H. i W. Czarnockie 50 kop., p. A. Czarnocka 1 rb., znalezione 50 kop., p. M. Janecka 50 kop., p. K. Przybytek 1 rb.; p. Staier 14 mk.; p. R. Witkowski 25 kop.; przez p. W. Kunińskiego: W. K. 5 rb.

Dla Oblatów N. Maryi P. Niepokalanej: dla O. Lucyana Delagnes, na budowę kościoła dla Kafrów: przez p. M. Zahorską: p. Perfianowiczowa 3 rb.

Na Sodalicyę św. Piotra Klawera: przez X. kan. Szaniawskiego: p. Próchnicki 3 rb.; przez p. Staier: p. Z. Wojteczka 2 mk., p. J. Jurtzek 2 mk., p. J. Heresz 2 mk., p. P. Mazurek 2 mk., pp. W. P. i J. Konik po 2 mk., p. A. Sobek 2 mk., L. Wrona 2 mk., N. N. 2 mk.; przez p. M. Łukaszewiczową: p. Kłyszejko 2 rb.

Ogólna suma datków nadesłanych z Austryi . . . . kor. **154·72,**
„ „ „ „ z Królestwa i Rosyi. . rb. **974·—,**
„ „ „ „ z Niemiec . . . . mk. **833·50.**

Nadesłane przedmioty:

P. St. Krokosz: zużyte marki; X. Snawadzki: parę tysięcy marek; p. Łęska: wielką ilość marek; p. Z. Sławińska: dwa stare lichtarze, dwie profitki, kilkadziesiąt różańców i koronek, kilkaset medalików, kilkanaście szkaplerzy, paczkę obrazków, dwa obrazki w oprawie, koszulę nową dla murzynki, 6 koszulek dla niemowlęcia, płachtę dla murzynka i pudełko marek; pp. Oborskie: lśniące białe paciorki; p. B. Wentzl: nowy obrus na ołtarz oszyty koronką, 6 korporałów, dwie palki, 6 puryfikaterzy, ręczniczki, dwie wstawki, trochę medalików, obrazków, karty kolorowane i trochę marek; p. hr. Ł.: koronkę do alby szydełkowej roboty, białą atłasową materyę do ornata z krzyżem w deseń malowanym (niedokończonym), dwa szlaki do ornata na kanwie haftowane, obrazki, jeden duży, medaliki, różańce, dwie broszki i trochę drobiazgów; N. N. z Królestwa: stary płócienny obrusik na ołtarz, zakładki ze wstążki, kilka różańców i medalików; p. J. Giaro: paltocik sukienny, 4 kaftaniki, koszulkę płócienną dla dziewczynki, parę kawałków koronki, dwie chusteczki; p. Gawrońska: 10 sztuk z bielizny i ubrania, dużo różańców, wielką ilość obrazków, marek złożonych, medaliki, paciorki i inne drobiazgi; p. Otylia: dwa różańce i kilkanaście nowych medalików.

Poleca się modlitwom:

Intencye wszystkich członków, zelatorów i dobroczyńców Misyj i Sodalicyi świętego Piotra Klawera, również prenumeratorów „Echa.“ **Szczególne intencye:** p. bar. H. o uzdrowienie chorych dzieci; J. K. poleca siebie i całą parafię Sudolską, która buduje nowy kościół; J. W. o wysłuchanie prośby; M. B. o umieszczenie dziatwy w ochronie; G. o uzdrowienie chorej siostry; M. Z. o nawrócenie pewnego młodzieńca.

Wszystkie intencye św. Antoniemu polecone.

RÓŻNE UWAGI.

1. **Listy.** — Upraszamy naszych kochanych czytelników, którzy łaskawie chcą do nas pisać, o podanie nam za każdym razem jak najczytelniej nazwiska, oraz dokładnego adresu.

2. Prosimy również naszych prenumeratorów, w razie gdyby ich *Echo* nie doszło, o zawiadomienie nas w ciągu tygodnia, z wymienieniem dokładnego i czytelnego adresu.

3. W razie zmiany adresu, prosimy o zawiadomienie nas w swoim czasie. Tym sposobem *Echo* nie będzie nam zwracane od osób, które go pragną mieć i czytać — z napisem: Odmówiony.

4. Dla odnowienia prenumeraty (jako też przy zmianie adresu) prosimy usilnie naszych prenumeratorów o przysłanie nam opaski drukowanej ostatniego otrzymanego *Echa*.

5. **Przedmioty** ofiarowane ze strony łaskawych czytelników *Echa* i Dobrodziejów misyj w **Niemczech,** upraszamy nadsyłać **nie** do nas do Krakowa, lecz do filii Sodalicyi św. Piotra Klawera we **Wrocławiu,** (Breslau, Hirschstrasse 33), gdyż od niejednych rzeczy przesyłanych z zagranicy, musimy dosyć drogie cło opłacać i czasami przenosi takowe wartość nadesłanych przedmiotów.

Administracya „Echa z Afryki“

Kraków, Starowiślna 15.